

# Archeologia bliska społeczeństwu

Ziemia, gromadząc od tysiącleci prochy naszych pradziadów, staje się jakby skarbnicą reliktyw minionej kultury i zamierzchłych dziejów. Owe materialne pozostałości życia pradawnego, w różnej formie zachowane do dzisiaj w ziemi, stanowią podstawowe źródła archeologii, która bada dzieje i kulturę minionych pokoleń.

Uprzemysłowienie i postęp techniczny, zwłaszcza w rolnictwie, stawia przed archeologią nowe pilne i dość skomplikowane zagadnienia, które trudno będzie jej rozwiązać bez czynnej pomocy społeczeństwa. Nastąpiła w Polsce na niespotykaną dotąd skalę ingerencja ludzi w głąb ziemi, w warstwy podglebia.

Prowadzone na obszarze całego kraju różnego rodzaju prace ziemne i budowlane, melioracje łąk i bagien torfiastych, regulacje rzek, wykonywane wykopy pod wielkie budowle przemysłowe i budynki mieszkalne, budowy dróg i mostów, dalej sypanie grobli rzecznych i wałów przeciwpowodziowych, wybieranie gliny i torfu, kopanie wykopów podziemnych, przejść ulicznych, w końcu wybieranie piasku i żwiru w rzekach i żwirowniach bądź zalesianie wolnych terenów, a przede wszystkim wszelkie prace rolne, jak orka, podorywki, bronowanie, a następnie siew zbóż i warzyw i późniejsze prace związane ze zbiorami — wszystko to staje się okazją do niejednego przypadkowego odkrycia wykopaliskowego. Szczególne znaczenie ma tu orka traktorowa, sięgająca znacznie głębiej w warstwy podglebia, niż tradycyjne oranie pługiem konnym.

Wykopaliska archeologiczne znajdują się w stanie ciągłego zagrożenia; o ile do cennych archiwaliów lub starych ksiąg

i różnych zachowanych przekazów dawnego piśmiennictwa mają dostęp wyłącznie specjaliści i to po otrzymaniu specjalnego zezwolenia, o tyle najcenniejsze nawet pozostałości ludzkiego działania w zamierzchłych czasach, czyli podstawowe źródła archeologiczne, znajdują się na powierzchni bądź są w zasięgu łopaty, pługa, koparki, pogłębiarki mechanicznej. i tylko od naszej dobrej woli i świadomości społecznej zależy, czy przypadkowo odkryte zabytki przeszłości zostaną uratowane dla dobra naszej kultury i nauki, czy też ulegną bezpowrotnemu zniszczeniu.

Zabytki archeologiczne wymagają bowiem w momencie nieoczekiwanego odkrycia właściwego potraktowania. Przede wszystkim nie należy prowadzić poszukiwań na własną rękę. Wszystkie przypadkowe wykopaliska (naturalnie poza bagiennymi lub wydobytymi z wody), najlepiej przysypać ostrożnie ziemią. Nie kierujmy się nadmierną ciekawością. O wynikach nieprzewidzianych wykopalisk dowiemy się po przybyciu archeologa, który wykona fachową dokumentację znaleziska. Wartość wykopaliska w dużym stopniu zależy od stanu, w jakim zostanie je archeolog. Znaleziska, choćby najefektowniejsze, tracą wiele na swej wartości naukowej, jeżeli zostaną wydobyte z ziemi w sposób niewłaściwy.

Wychodząc naprzeciw tym pilnym potrzebom społecznym w zakresie ratowania reliktyw najdawniejszej przeszłości naszej ziemi ojczystej, powstało przed kilkunastu laty w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie Pogotowie Ratownicze Przypadkowych Wykopalisk, zwane popularnie Pogotowiem Archeologicznym. Celem tej placówki ratowniczej

jest możliwe szybkie przeprowadzenie interwencji w terenie, po otrzymaniu sygnału o jakimkolwiek przypadkowym odkryciu wykopaliskowym. Zasadą działania Pogotowia, którym od początków jego istnienia kieruje niżej podpisany, jest sprawdzanie każdego zgłoszenia od społeczeństwa. Często pozornie błache informacje stają się zaczątkiem większych odkryć wykopaliskowych.

Niżej przytaczamy zasygnalizowane ostatnio niektóre przypadkowe odkrycia wykopaliskowe (podając je w porządku alfabetycznym miejscowości).

Basin koło Izdebnia, woj. skierniewickie. W początkach maja 1980 r. \*) Eugeniusz Dmoch z Warszawskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Syrena” przywiózł do naszego Pogotowia blisko 30 kg ważącą bryłę żużla dymarkowego, wyoranego podczas wiosennej orki na polu syna Sławomira Dmocha. Przeprowadzona akcja ratownicza w Basinie wykazała pozostałości piecowiska hutniczego starożytnego, pochodzącego z przelomu er, czyli mniej więcej sprzed 2 tysięcy lat.

Lemany, gm. Zatory woj. ostrołęckie. W pierwszą niedzielę czerwca 1980 r. mieszkańcy gminy budowali w czynie partyjnym drogę przez las, wybierając piach i żwir z miejscowej żwirowni. Podczas tej pracy obsunęła się wysoka ściana żwirowni, a wraz z nią posypały się skorupy naczyń glinianych, przepalone szczątki kostne i różnego rodzaju pocięte przedmioty żelazne. Wszystkie znaleziska zabezpieczył sekretarz gminy Eugeniusz Rzeczkowski i o tym odkryciu powiadomił telefonicznie nasze Pogotowie.

Przeprowadzona wizja terenowa wykazała, że żwirownia w lesie w Lemanach kryje pozostałości cmentarzyska ciałopalnego tzw. kultury przeworskiej, której ludność żyła w ostatnim wieku przed i w pierwszych trzech wiekach naszej ery.

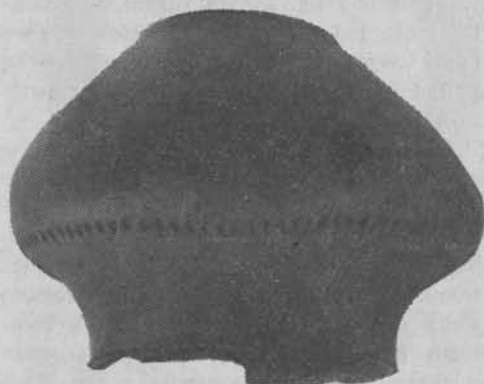
Na szczególną uwagę zasługuje wydobyta z profilu żwirowni bogato zdobiona

urna (popielnica) o grafitowanej, błyszczącej jak metal, prawie czarnej powierzchni. W skład wyposażenia grobu wchodził też niewielki grot żelazny do włóczni oraz tarcza drewniana, z której zachowało się żelazne okucie, zwane przez archeologów umbem. Wyróżniono również tzw. imacz czyli podłużne narzędzie żelazne do przenoszenia podręcznych rzeczy o małym ciężarze.

Niestety, znaczną część tego cmentarzyska uznać należy za zniszczoną, albowiem od lat wybierano tu żwir bez fachowej opieki archeologicznej.

Liszki, gmina Repki, woj. siedleckie. Pod koniec kwietnia 1980 r. Henryk Osiejewicz z Ujrzanowa koło Siedlec przekazał do PMA oryginalne znalezisko w postaci nagolennika zdobionego, w pełni odlanego z brązu. Jak sama nazwa wskazuje, nagolenniki tworzące z grubych prętów owalne „branzolety” z końcami zachodzącymi na siebie, przekładane przez stopę, noszone były na gołeniach przez dawniejszych wodzów bądź dostojników plemiennych.

Według informacji zgłaszającego nagolennik z brązu (wraz z drugim podobnym egzemplarzem, który niestety zaginął), wykopany on został ok. 20 lat temu na łąkach torfiastych we wsi Liszki, koło Sołkowa Podlaskiego. Podobno znajdowały się w garnku, w którym miały być również barwne paciorki z masy szklistej.

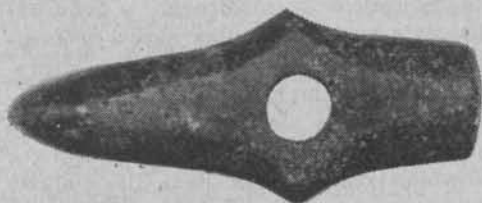


Urna — popielnica z cmentarzyska ciałopalnego — IV w. p.n.e. (Dobrzyniec, gm. Kołbiel, woj. siedleckie)

\*) Materiał przygotowany został w połowie roku 1980.

Nagolenniki z Liszek przeleżały ukryte w ziemi ponad 25 wieków. Pochodzą one bowiem z wczesnej epoki żelaza, a ściślej z tzw. okresu Hallstatt — D, czyli ok. 500 lat p.n.e.

Nowy Dwór Mazowiecki, woj. stołeczne. Pod koniec lipca 1980 r. Piotr Dąbrowiecki z Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodnego (Zakład Taboru Pływającego), zatrudniony na pogłębiarce „Warszawa”, wydobywającej piasek z Narwi w pobliżu Mostu Modlińskiego w Nowym Dworze Mazowieckim, zgłosił do naszego Pogotowia Archeologicznego liczne interesujące znaleziska zabytkowe, w tym grot żelazny oraz miecz żelazny pochodzący z XI w.



Topór kamienny z epoki neolitu — ok. 2800 r. p.n.e. (Drażdzewo, gm. Krasnosielec, woj. ostrołęcki)

Nowoczesna pogłębiarka „Warszawa” produkcji fińskiej jest tak skonstruowana, że może „wysysać” z dna rzeki piasek z wodą z głębokości sięgającej 13 m. Z tych głębokich pokładów pogłębiarka wyrzuciła m.in. ząb trzonowy mamuta, wagi ok. 2,5 kg. Innym razem, w odległości ok. 150 m od tego miejsca w górę rzeki „wyssany” został przez pogłębiarkę ponad metrowej długości kiel tego zwierzęcia.

Mamuty, potężne zwierzęta żyjące w epoce lodowcowej, różniły się od obecnych żyjących gatunków słońi silnym uwłosieniem, osiągały około 3,5 m wysokości. Wyginęły całkowicie około 11 tysięcy lat temu. Charakteryzował je silny rozwój siekaczy, w formie ciosów lub tak zwanych popularnie kłów, z których jeden większy fragment wyrzuciła z dna Narwi pogłębiarka „Warszawa”. Mają one zwykle (u osobników dorosłych) około 3

m długości a mogą nawet dochodzić do 5 m i osiągać wagę 400 kg.

Sobienki, gm. Osieck, woj. siedleckie. Wczesną wiosną młody rolnik Wiesław Kalinowski wyorał na swoim polu we wsi wspaniały grot oszczepu krzemienno-go, o prawie 17 cm długości. Zabytek pochodzi z wczesnej epoki brązu, czyli z ok. 1700 lat p.n.e.

Znaleziony w Sobienkach grot krzemienno wykonany był nadzwyczaj precyzyjnie z krzemienia kredowego tzw. „wołyńskiego”, którego pokłady występują na Wyżynie Wołyńskiej. Widocznie z odległego Wołynia, drogą wymiany handlowej, przedostał się na obszary wschodniego Mazowsza.

Można przypuszczać, że pochodzi on z zespołu grobowego, którego szkielet mógł się do dzisiaj nie zachować. Warto przy tym dodać, że w promieniu ok. 1,5 m od miejsca znalezienia tego grotu zboże wyrasta tylko do połowy normalnej wysokości, mimo równomiernego nawożenia gleby. Być może wyjaśnienie tej tajemnicy przyniesie też pożytek fachowy archeologii.

Tuchlin, gm. Brańszczyk, woj. ostrołęcki. Informacja telefoniczna przekazana latem 1980 r. z parafii Poręba koło Ostrowi Mazowieckiej przez księdza proboszcza Jerzego Dąbrowskiego, znanego zbieracza i miłośnika starożytności, przyczyniła się do zabezpieczenia przez nasze Pogotowie Archeologiczne cennych wykopalisk przypadkowych, w postaci wspomnianego umba, czyli szpiczastego okucia żelaznego zewnętrznej strony drewnianej tarczy (obitej przypuszczalnie skórą), którą tak „uzbrojoną” można było nie tylko się osłaniać, lecz również zadawać ciosy, następnie grotu żelaznego do włóczni, przęślika glinianego (czyli ciężarka używanego do tkactwa), jak też fragmentu oseki z piaskowca.

Powyższe znaleziska, jakkolwiek różnicowane pod względem formy i przeznaczenia, wykopane zostały przypadkowo w jednym miejscu, w pobliżu Tuchlina i przyniesione przez parafian do Poręby. Przeprowadzona przez Pogotowie PMA

interwencja ratownicza w Tuchlinie wykazała, że wskazane miejsce odkrycia (piaszczyste wzniesienie pod lasem) kryje pozostałości cmentarzyska ciałopalnego tzw. kultury wielbarskiej, z okresu wpływów rzymskich, czyli sprzed ok. 1800 lat. Przekazane przez księdza Dąbrowskiego znaleziska pochodzą z jednego grobu ciałopalnego popielnicowego. Niestety, urna—popielnica, zawierająca przepalone szczątki zmarłego, nie zachowała się. Zgodnie z panującym w tych czasach zwyczajem żelazne przedmioty przed złożeniem do grobu zostały zniszczone przez wielokrotne powyginanie.

Zajączki, gm. Juchnowiec Dolny, woj. białostockie. Pan Władysław Kokoczek z Radzymina, podczas połowu ryb latem 1980 r. nad Narwią, w rejonie miejscowości Zajączki, kilkaset metrów od mostu na rzece, przez który przebiega szosa Białystok — Bielsk Podlaski, natrafił na rozwianym przez wiatr piaszczystym wzniesieniu na liczne drobne narzędzia i odłupki krzemienne. Wśród przekazanych znalezisk krzemiennych z okolic Zajączek wyróżniamy precyzyjnie wykonane nożyki i skrobaczki, którymi posługiwali

się najdawniejsi łowcy i zbieracze przy obróbce skór zwierzęcych. Koczowali oni w niewielkich gromadach w poszukiwaniu pożywienia, na wolnych do zasiedlenia obszarach naszego kraju (po całkowitym ustąpieniu lodowca, czyli mniej więcej: 7—8 tysięcy lat przed naszą erą). Na te lata przypada początek środkowej epoki kamiennej, zwanej mezolitem. Jedną z takich „mezolitycznych” gromad łowców — zbieraczy musiała bytować na wysokim brzegu Narwi, w okolicach miejscowości Zajączki, po której dzisiaj pozostały wspomniane znaleziska krzemienne.

PS. Wszelkie informacje o przypadkowo odkrytych wykopaliskach prosimy zgłaszać do Pogotowia Archeologicznego, w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, ul. Długa 52, Arsenal, tel. 31-32-21 (do 25). Informacje o odkryciach wykopaliskowych możemy przekazywać również do Konserwatorów Zabytków Archeologicznych w Urzędach Wojewódzkich lub też do Muzeów Okręgowych i Regionalnych, gdzie urzęduje archeolog.

(Zdjęcia ze zbiorów autora)



Prześlık gliniany używany w tkactwie — początek naszej ery (Tuchlin, gm. Brańszczyk, woj. ostrołęckie)



Nagolennik, zakładany prawdopodobnie przy okazji uroczystości obrzędowych — okres halštacki, ok. 600 r. p.n.e. (Liszki, gm. Rzepki, woj. siedleckie)